ROK VIII. Łódź, dnia 23-go kwietnia 1914 r. № 17.



Treść № 17.

KWIECIEŃ.

23 Czwartek	-	*Wojciecha B.* Jerzego M.
24 Piątek	- -	† Fidelisa Kapucyna M.
25 Sobota	- -	*Marka Ewangelisty.*
26 **Niedziela**	- -	**2 po W.** *Grobu Chrystus.* Kleta.
27 Poniedziałek		Teofila i Tertuliana B. W.
28 Wtorek	- -	Piotra od Krzyża, Witalisa M.
29 Środa	- -	Piotra M., Roberta Opata.

WARUNKI PRENUMERATY.

„Wiadomości Maryawickie“ kosztują:

W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub. **Zagranicą:** rocznie 5 rb., półrocznie 2 ruble 50 kopiejek, kwartalnie 1 rub 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 8 kopiejek.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska Nr. 27.



WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 17.

Czwartek, dnia 23-go Kwietnia 1914 r. — Rok VIII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Pokusa niedowiarstwa.

Zmartwychwstał Pan prawdziwie i ukazywał się często w ciągu czterdziestodniowego przebywania umiłowanym uczniom swoim i innym wiernym, mówiąc o Królestwie Bożem. Zjawienia się Pańskie były przedmiotem ciągłych rozmów tajemniczych między wybranymi, wywoływały one łzy radości, ale też i jakieś uczucia lęku i niedowierzania.

Pokusa niedowiarstwa doszła do takich rozmiarów, że nawet jeden z najbliższych Panu, Tomasz Apostoł, ośmielił się zażądać dotknięcia Ran najświętszych Zbawiciela, a kiedy mu Pan na to pozwolił, uwierzył, upokorzony wielce dobrocią i łaskawością Jezusa. Pan Jezus i innym uczniom pokazywał Ręce swoje najświętsze i mówił: „patrzcie i dotykajcie, gdyż duch nie ma ciała, ani kości...“ oni jednak nie śmieli dotknąć Ran Pańskich, by nie przekonać się boleśnie, że to nie prawdziwie żywy Pan Jezus, lecz zjaw jakiś pośmiertny.

Smutno było Panu, tak chwalebnie zmartwychwstałemu, że nie znajduje wiary nawet wśród najbliższych. Smutno było, gdyż wiedział, że pomimo cudów Męki i Zmartwychwstania długie jeszcze przejdą wieki, nim ludzkość w całej pełni odetchnie wiosną, jaką jej niesie Pan powstający z łona ziemi. Zbyt silnie i głęboko lody grzechu zakuły glebę serc ludzkich, czyniąc ją niezdolną do odrodzenia na wiele czasów. Aż słońce Miłosierdzia promieniejąc z tajemnicy Ołtarza, przygrzeje mocno, aż uwolni skostniałą niewolnicę z objęć śmierci i grzechu.

I chociaż Dusza błogosławiona Pana tak była rozradowaną widzeniem Ojca, który wszystko opromieniał i w wiosenne szaty przyoblekał, że nawet wielkie Rany najświętsze, jakby najpiękniejsze róże, sznurem rubinów na skroniach Jezusowych jaśniejące, łączyły wszystko piękno i wspaniałość krasy wiosennej, niosąc je w ofierze na Ołtarze Świę-

tego Świętych...; i chociaż — niebo zaśpiewywało się radosnem: Alleluja, a cała natura mu wtórowała... — jedni tylko ludzie nie zdolni odczuć i oddać chwałę Bogu. Zdają się nic nie widzieć i nie rozumieć po za sobą, po za troską o życie, po za pracą o chleb, nie chcą wyjść z siebie... o niczem nie myślą — i tylko jednej śmierci się boją, jak upioru strasznego. Chcieliby żyć i żyć w trosce ziemskiej, w nędzy duchowej, życiem cielesnem.

O, ludzie, ludzie! jakże słusznie mówi o was prorok: „o ziemio, ziemio, ziemio!..“

Tak rozmyślając Pan skierował swe kroki do domu arcybożnika Jaira, któremu wskrzesił kiedyś dzieweczkę; przyjęła ona nowe życie, zapewne uwierzy w zmartwychwstanie Pańskie.

Nie otwierając furty ogrodu przeszedł Pan drzwiami zamknionemi. Aleja wonnych jaśminów prowadziła do pięknego domostwa, tonącego w zieleni. Pan Jezus zastukał i we drzwiach ukazała się właśnie córka Jaira. Lecz jakież przerażenie wywołała na niej łagodna i dobra postać Pana. Rzuciła się do kolan Jezusowych, mówiąc: „Mistrzu, czemu doświadczasz mnie?... Wiem, żeś już w święta Paschy na krzyżu skonał i pogrzebion jesteś w ogrodzie Józefa z Arymatei, a straże dniem i nocą pilnują grobu Twego i urząd kościelny pieczęcie położył na kamieniu grobowym. Jużem tyle łez wylała wraz ze wszystkimi wiernymi nad śmiercią Twoją...“

Łzy płynęły z oczu jej, a cała drżała jak liść osiny. Pan Jezus usiadł na stopniu kamiennym, wejrzał na dzieweczkę i rzekł do niej: „Córko moja, wierzysz, żem ciebie wskrzesił z martwych i że żyjesz teraz, a czemu nie chcesz uwierzyć, żem Ja zmartwychwstał, czyż nie zapowiadałem wam tego po wielekroć?..“

Lecz niewiasta, wielce przestraszoną będąc, rzewnie płakała i nic nie odpowiadała Panu Jezusowi.

Ze smutkiem opuścił Pan głowę na pierś swoją, a usta Jego wyrzekły szeptem niemal: „zaprawdę, zaprawdę — mają oczy, a nie widzą, mają uszy, a nie słyszą i nic nie rozumieją... wszyscy wy według ciała sądzicie, nie rozumiejąc, co jest z ducha. O, ziemio, ziemio, ziemio!..“ Zamilkł Pan i znikł z przed oczu jej.

Z życia maryawickiego.

Z Żeliszewa.

D. 8-go marca r. b. wieczorem odbyło się u nas roczne zebranie członków Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego.

Po załatwieniu wstępnych formalności i po wyborze na prezesa zebrania miejscowego felczera br. Jana Nowakowskiego, Zarząd Towarzystwa na polecenie tegoż zdał rachunki z całego roku. Użyteczność tego Towarzystwa jest widoczną. Nie mogąc rachować na liczne wkłady, zaciągnęliśmy pożyczkę w Banku Państwa i w tak trudnych warunkach, w jakich są dzisiaj Maryawici parafii naszej, Towarzystwo nasze udzieliło pożyczki z górą 10 tysięcy rb. Bilans zamknięto zyskiem 611 rb. 95 kop. z tego odliczono 100 r. 83 k. na procenta od pożyczki Bankowej; 81 rb. na kapitał zapasowy, 250 rb. na kapitał zakładowy a 150 rb. zamiast dywidendy i zamiast wynagrodzenia dla buchaltera, który zrzekł się dobrowolnie — przeznaczono na Katedrę w Płocku

Gospodarka Towarzystwa prowadzona jest dobrze. Jedno tylko daje się zauważyć, że lud nasz nie umie korzystać z pożyczki. Pożyczają na grunta, na spłaty, na budowę, mało zaś na ulepszenie gospodarstwa lub przemysł. Mamy jednak nadzieję, że po „przyjściu do siebie“ na nowo utworzonych koloniach, zacznie się praca w kierunku ulepszenia gruntu i inwentarza, zakładanie sadów i t. p. co inny nada ruch i obrot pożyczkom. Z większym pożytkiem służyć one będą ludowi.

Pod koniec zebrania przystąpiono do wyboru członków do Zarządu i Rady, na miejsce tych, co wyszli wskutek trzechletniego już urzędowania. Przez tajne głosowanie zostali powołani ciż sami. Na miejsce zaś prezesa zarządu, którym był dotychczas proboszcz miejscowy O. Marya-Wincenty, a który poprosił o zwolnienie z urzędu dla licznych prac kapłańskich, powołano br. Michała Pawlaka miejscowego organistę. Jemu też powierzono prowadzenie rachunkowości. O. Maryę—Wincentego poproszono, by został opiekunem Towarzystwa, przynajmniej dopokąd sami



Chrystus i uczniowie z Emmaus.

nie nabędą wprawy. Ojciec swoją pomocą służyć przyrzekł, o ile jego obowiązki pozwolą mu na to.

Wreszcie wobec braku kapitału, a licznych potrzeb członków spowodowanych komasacyą, polecono Zarządowi starać się o pożyczkę w Banku Państwa jeszcze sumy 10 tys. rb.

Wszyscy odczuliśmy, że Towarzystwo nasze jest nietylko pomocą pieniężną, lecz zarazem i szkołą życia. Zaczynamy rozumieć, co może wspólna praca nawet w tak trudnych warunkach, jak nasze.

Daj Boże, byśmy, modląc się i pracując, doszli do doskonałości prawdziwie chrześcijańskiej.

Uczestnik.

D. 8-go marca po sumie odbyło się tutaj zebranie parafialne w sprawie szkolnej. Parafia utrzymuje już dwie szkoły początkowe: jedną w Żeliszewie, drugą w Kotuniu, lecz dla nauki wszystkich dzieci maryawickich potrzebne są jeszcze trzy a przynajmniej dwie szkoły, w Rososzy i Ozorowie. Zebrani parafianie postanowili otworzyć te szkoły, lecz prosić, by były utrzymywane na koszt Rządu, bo sami są biedni, a obecnie jeszcze wyczerpani budowlami, klęskami, komasacyą gruntów. Te początkowe szkoły są potrzebne, gdyż spodziewamy się, że Żeliszew będzie miał wyższą szkołę początkową typu czteroklasowego progimnazyum, lecz tak zastosowanego, by dawało pewien całokształt wiedzy z fachowem wykształceniem w gospodarstwie i z kursami dla przygotowania nauczycieli.

Nadto ogólne zebranie postanowiło otworzyć kursa rzemieślnicze przy szkółkach już istniejących — w Żeliszewie ślusarskie, w Kotuniu stolarskie. Na takie kursa Rząd daje 600 rb. na prowadzenie takowych, nadto jednorazową zapomogę na urządzenie.

Żeliszewiak.

Starcza (par. Poczesna).

Znana z nienawiści do maryawitów księża gazetka „Dwa grosze“ pomieściła w dniu 31 marca taką wiadomość:

O d e b r a n i e k a p l i c y m a r y a w i c k i e j. We wsi Starcza, pod Częstochową w swoim czasie osiedli maryawici i pobudowali własną kaplicę, w której ich duchowny Skrzypiciel, odprawiał nabożeństwa. Z biegiem czasu gmina maryawicka w Starczy z braku wyznawców stawała się mniejszą aż doszło do tego, że znaczna ich część powróciła na łono kościoła katolickiego, a reszta wraz z duchownym, Skrzypicielem, rozproszyła się po kraju. Katoliccy parafianie, widząc opróżnioną przez maryawitów kaplicę, wnieśli podanie do władzy świeckiej o pozwolenie zajęcia kaplicy. W tych dniach na ręce naczelnika powiatu nadeszło zawiadomienie p. o. generał-gubernatora warszawskiego, pozwalające parafianom wsi Starcza zająć pomaryawicką kaplicę.

Tyle owa gazetka. Zapomniała tylko dodać, co się też stało z „workami pieniędzy od hakatystów“? Czyby i one jednocześnie z kaplicą dostały się proboszczowi rzym.-katolickiemu?

Gdym po dłuższym wyjeździe wrócił do Starczy, zdziwiło mnie zakłopotanie moich parafian, garnących się do mnie z żądaniem wyjaśnienia tego, co piszą i mówią o ich kościołku w Starczy. Na kopalni w Kamienicy Polskiej — mówili jedni — czytał nam sztygar, że już koniec z maryawitami w Starczy, z czego się robotnicy ucieszyli. Prawowierni zwracają teraz uwagę na nas — opowiadali inni — czy my to jeszcze do naszego kościołka pójdziemy i czy nam będzie wolno?

Na razie nie mogłem sobie zdać z tego sprawy. Przecież liczebnie parafia się nie zmniejszyła. Umarło dwoje tego roku, to znów dwoje się urodziło. Nikt nie odstąpił. Ilu było parafian w początkach, tylu się trzyma do dziś dnia. Nie dali się odwieść nawet biskupowi Zdzitowieckiemu, który zaraz po rozłamie zjechał z paulinami do Poczesny, i nie tylko ogólnie w kościele, ale i pojedyńczo z nimi dysputę prowadził, tem bardziej nie ulegli innym księżom, którzy ich nawracali kłonicą i pochlebstwami.

Co niedziela przeszło 40 osób przystępuje do Sakramentów Św. Stan materyalny też niezły. Kościołek podług planu zbudowany i wymalowany. Niedawno Petronela Szyja ofiarowała na kupno placu obok kościoła pod ochronę 44 rb.; w tych dniach Fr. Wywiał ofiarował 20 rb. na parkan, na co materyał się już przygotowuje. Pewna osoba ofiarowała 10 rb., a reszta parafian gotową jest złożyć co braknie na dokończenie wewnątrz kościoła i na ogrodzenie.

Dopiero po przeczytaniu owej gazetki wyjaśniła mi się sprawa. W lutym b. r. zarząd parafii maryawickiej posłał prośbę do

p. Generał-Gubernatora o przyznanie tytułu kościoła kaplicy maryawickiej w Starczy, jako parafialnej. Jakoż 21 lutego b. r. przyszedł papier następującej treści:

„Do Zarządu Pocześniańskiej maryawickiej parafii, pow Częstochowski. Kancelarya z polecenia p. o. Generał-Gubernatora zawiadamia Zarząd, że na skutek jego starań, Główny Naczelnik kraju na mocy p. 2 p. 2 prawa z 11 marca 1912 r. o wyznawcach Maryawityzmu pozwolił zamienić na kościół maryawicką kaplicę, położoną we wsi Starcza, Częstochowskiego pow., o czem jednocześnie zawiadomiono Piotrkowskiego Gubernatora."

(Następują podpisy).

Jak widzimy, niniejszy dokument posłużył za osnowę warszawskiej gwugroszówce do utworzenia powyższej bajki.

Zamiast tak bezczelnie okłamywać swoich czytelników w sprawach maryawickich, czy nie lepiejby było, gdyby gazeta „Dwa grosze" napisała to, co rzeczywiście dzieje się w Starczy, w środowisku rzymsko-katolickiem.

Kilka lat temu biskup obiecywał Starczanom, że ze swej szkatuły i ze składek całej dyecezyi pobuduje im kościół i budynki parafialne, urządzi im parafię i nada księdza, byleby się trzymali papieża, a nie szli do maryawitów. Tymczasem zamiast kościoła, postawiono coś na podobieństwo drwalki i ludzie marzną na dworze. Wystawiono wprawdzie plebanję o 8 pokojach, ale z wadliwej cegły, która się sypie, ściany pękają i tynk odpada. Pod podłogą woda i wilgoć na ścianach.

Biedni ludzie; tyle mieli obiecanek i tyle już pieniędzy włożyli, a w rezultacie nie mają ani kościoła, ani plebanii.

Ks. A. Skrzypiciel.

Gniazdów, 5 kwietnia.

Smogorzewo (powiat pułtuski).

Po ciężkiej dwumilowej na roztopach drodze od stacyi kolei Nadwiślańskiej—Nasielsk dowlokłem się nareszcie do kościelnej osady Górką zwanej, a stanowiącej ognisko parafii maryawickiej Smogorzewo. Było około dziesiątej wieczór. Wśród ciemnej nocy wesoło odbijał szereg jasno świecących okien; trafiliśmy na codzienne kursa wieczorne dla dorosłych w miejscowej szkole tuż przy kościele położonej. Około czterdziestu osób płci obojej poważnie i z wielkiem zajęciem odbywało swą naukę „dla analfabetów" zwaną—po paru zaledwie tygodniach owych kursów już nie znać analfabetyzmu—każdy prawie czyta i pisze, niektórzy nawet dość wprawnie.

W porze dziennej w tejże szkole uczy się 60 dzieci. Również i one czytać umieją, zachowują się poważnie, bawią się wesoło nauczone różnych gier ruchowych według doskonałej broszury, wydanej przez p. Gebethnerównę i innych—słowem, oświata w zaściankowem dotąd Smogorzewie w całej pełni zakwitła. A taka jest ochota do nauki, że mimo trudnych dróg i przeciwnego na wsi zwyczaju dziatwa chodzi do szkoły w komplecie, akuratnie.

Chciałoby się i pobyć tu i rozpisać się dłużej o tym tak miłym przedmiocie, aleśmy nie poto przyjechali do Smogorzewa i nie nato tu piszemy. Rekolekcye doroczne nas tu ściągnęły, a szkoła ma być u nas środkiem do urzeczywistnienia walnego zadania Maryawityzmu: „Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego — a to wszystko będzie wam przydane... bo i cóż pomoże człowiekowi, choćby i cały świat zyskał, a na duszy swej szkodę poniósł" (słowa Pana Jezusa). Zrozumiała toż i dziatwa i rodzice—bo bez przypominania ze strony naszej—dzieci wraz ze swym przełożonym chodziły na wszystkie ćwiczenia rekolekcyjne.

Smogorzewiacy, jak zapewne wiadomo czytelnikom naszym, największe przeszli prześladowania przy rozpoczęciu Maryawityzmu. Parafia, i przedtem nieliczna, po przejściu przez kilka krwawych pogromów zmalała do niespełna pół tysiąca dusz. Są to ludzie biedni. Obrabowani ze wszystkiej swojej własności kościelnej przemocą t. zw. prawowierności—zdołali już od lat kilku zupełnie się odbudować. Mają drewniane duże i bardzo porządne budowle: kościół z mieszkaniem dla kapłana, szkołę dostatnią i jasną z przyległą szatnią, mieszkaniem dla nauczyciela i pomieszczenia na ochronę, z kuchnią i pokojem dla sióstr służebnych. Oba te budynki kryte dachówką. Dalej stoją czyste i przestrone zabudowy gospodarcze dla inwentarza i zboża z kilku przez parafian na dobro parafii ofiarowanych morgów doskonałej ziemi. Całe położenie Górki Kościelnej na ślicznem łago-

dnem wzgórzu, takie czyste, powietrzne, jasne z przepięknym widokiem. Tak tu cicho i błogo—bo tu przed 7—8 laty tyle łez i krwi przelano dla Utajonego Baranka.

On to stanowi centrum życia tutejszych maryawitów. Niema prawie godziny, aby dwoje, lub więcej z tej tak małej i pracowitej rzeszy nie odbywało u stóp ołtarza „Adoracyi ubłagania“. Tu też doraźnie wzajem spełnia Baranek swe słowa—„kto się dla Mnie zaprze wszystkiego, co ma, sto razy tyle na tem swiecie otrzyma, a po śmierci—żywot wieczny.

Smogorzewscy parafianie czują nadzwyczajną wdzięczność dla swego proboszcza O. Sebastyana Zbirochowicza. On to mimo niebezpieczeństw ze strony sfanatyzowanej i ciągle podniecanej ludności rz.-katolickiej, pracą, ciągłem jeżdżeniem i zabieganiem, podtrzymywany duchem ubłagania Przenajświętszego Sakramentu—wszystkiem pokierował, wszystko urządził i zorganizowawał, jaknajmniej obciążając swych biednych parafian, w których umiał wlać tego właśnie Ducha Adoracyi Utajonego Baranka.

To też przy tak trudnych warunkach i przy takim nakładzie parafia tutejsza prawie nie ma długów, tak przyciskających inne nasze parafie.

Ostatni fakt z życia religijnego tej parafii, są rekolekcye, odprawione pod kierunkiem O. Łukasza i przy pomocy piszącego te słowa (mającego niegdyś szczęście na tej górce w stojącej tuż przy kościele chatce na strychu ukrywać się przed krwawym pościgiem rozjuszonych i zbrojnych wielolicznych tłumów prawowiernych rz.-katolików, pochodem krzyżowym pod wodzą kilku księży zdobywających Smogorzewo.)

Ćwiczenia rekolekcyjne odbywały się podług rękopisów ułożonych przez naszą Najczcigodniejszą Założycielkę. Pomimo czasu trudnego dla rolników—na wszystkie praktyki rekolekcyjne przychodziła cała parafia z wyjątkiem zupełnie nie mogących opuścić domu. Jednego tylko dnia przyjęło Przenajśw. Komunię 250 osób. Nie zauważyłem też próżnego wystawania ludzi na przerwach ćwiczeń przed kościołem: pracowano, albo się modlono. Duch dobry wyklucza próżne gadaniny, marnujące owoc rekolekcyj i drogi czas. — Wtorek—g. 5 rano. Ta sama rzesza, głodna Chleba Anielskiego, już w komplecie czeka na pożegnalną Mszę Świętą.

Baranek Boży nigdy już chyba nie rozstanie się z tym swoim ludem.

Więc i nasze z wami, Smogorzewiacy, pożegnanie[1]) niech będzie tylko mocniejszem zespoleniem się w Sercu Barankowem na zawsze!

Ufamy, dokonasz tego wspólna Matko Baranka Eucharystycznego i nasza Maryo Najświętsza!

M. Maciej.

Górka, 31 marca 1914 r.

O szczęściu.

O szczęście miałkie, o fortuno krucha
Jedna z was ślepa, druga wcale głucha.
Jak komu macie dotrzymać przysięgi
Gdyście bez oczu, uszu, niedołęgi.
W was oryginał faryzejskiej zdrady
Nic statecznego nie macie w ustawach
Komuż w złym razie dacie zdrowe rady?
Zginął ten, który polega na prawach
Tych dwóch oszustów co w domu ni w polu,
Nie dotrzymuje danego parolu.
Cóż mi po tronie, co mi po infule,
Co po urzędzie, co po drogich sprzętach
Kiedy czas bożków przenosi w tytule
On kres zamierza w rozkoszy momentach
Koniec tych uciech, rozpacz, smutek, nędza
W klasztory, w puszcze młodość ludzką wpędza.

Elżbieta Drużbacka.

Z astronomii.

(C. d.)

Jak wyglądają gwiazdy spadające?

Utkwijmy w jakiejś okolicy sklepienia nieba, rozpościerającego się nad naszemi głowami, oko; po pewnym, dłuższym czy krótszym przeciągu czasu, spostrzeżemy jasny punkcik, który przebiega pewną przestrzeń na niebie i niebawem znika, gaśnie. Zwykle

[1]) Pożegnanie, z łacińskiego „signare“, oznacza piękne zastosowanie Krzyża, którym się rozstający wzajem błogosławili na pociechę rozłąki i bezpieczeństwo podróży. Gdy dziś wiara wygasła i ten piękny wyraz martwą stał się literą — Baranek Boży Eucharystyczny nowe tchnie życie w serca zmartwiałe i prawdę słowom ludzkim przywraca.

nie widzimy punkciku, ale nitkę świetlistą, smugę, podobnie jak zamiast iskry wylatującej z komina parowozu, spostrzegamy, wyglądając przez okno wagonu, węża ognistego.

Pochodzi to stąd, że nasze oko przez pewien czas zatrzymuje wrażenie światła, co sprawia, że poruszający się szybko przedmiot widzimy równocześnie w kilkunastu punktach, które łączą się razem w jedną linię.

Tak przedstawia się zjawisko; ale kto poświęci mu więcej czasu, ten zauważy jeszcze wiele innych okoliczności bardzo ciekawych. Oto jedne gwiazdy ukazują się na króciutkie mgnienie oka, inne znowu świecą, lecąc, przez kilka sekund i przebiegają na sklepieniu niebieskiem znaczną przestrzeń. Najczęściej zakreślają one drogi niewielkie; zdarza się jednak, lubo rzadko, że przebiegają pół sklepienia niebieskiego, a nawet całe niebo od jednej strony świata do drugiej. Naturalnie, że takie gwiazdy zwracają najbardziej naszą uwagę; krótkotrwałe zaś, a takich jest najwięcej, uchodzą naszej baczności.

Podobnie dzieje się z szybkością gwiazd spadających. Jedne punkciki przemykają tak, iż nie zdążysz się opatrzeć, gdy już znikają; inne natomiast toczą się wspaniale, po firmamencie i nie przedstawiają się wcale jako smuga, lecz jak wyraźny punkt świetlany. Ale zdarza się też, że gwiazda spadająca pozornie nie przebiega żadnej drogi na niebie; ukazuje się w jakiemś miejscu na chwilkę punkcik i zaraz gaśnie. Chcąc jednak zauważyć takie zjawisko, trzeba być na nie przygotowanym i uważać bacznie.

Co do jasności i barwy (koloru) także panuje tutaj wielka rozmaitość. Pomiędzy spadającemi gwiazdami zdarzają się tak nikłe, że z trudnością oko nasze, zdoła je wyśledzić nawet przy pomocy szkieł przybliżających, to znów świetnością przewyższają one najwspanialsze nasze gwiazdy. Zazwyczaj atoli nie wyróżniają się one co do jasności z pomiędzy drugo i trzeciorzędnych gwiazd stałych.

Ponieważ jak powiedzieliśmy, zjawisko trwa bardzo krótko, przeto nie potrafilibyśmy, napewno powiedzieć, jakiego koloru bywają gwiazdy spadające. Wyjątkowo chyba zwrócilibyśmy uwagę na jaką jasną i wolno toczącą się po przestworach gwiazdkę. Astronomowie, poświęcający tym badaniom wiele czasu, powiadają nam, że w barwach gwiazd spadających dostrzedz się daje wielka rozmaitość: najwięcej pomiędzy niemi jest barwy białej; żółte zdarzają się znacznie rzadziej; to samo da się powiedzieć o czerwonych, ale najrzadszemi są czysto czerwone, niebieskie, albo zielone.

Śliczny widok przedstawia taka rubinowa, albo szmaragdowa gwiazda, mknąca wolno, poważnie po niebieskiem sklepieniu.

O ruchu gwiazd.

Gwiazdy nie są nieruchome, jak się może zdawać. Rozbiór widmowy wykazał, że wszystkie gwiazdy poruszają się ruchem podwójnym: wirowym, t. j. wokoło swej osi, jak nasza ziemia, i postępowym, biegną w przestrzeni, okrążając jakieś większe od siebie słońce. Gwiazdy biegną w przestworzach niebios z niesłychaną szybkością. Niektóre z gwiazd poruszają się z szybkością dziesięciu, dwudziestu, stu a nawet pięciuset wiorst na sekundę.

Aby lepiej utkwiło nam w pamięci to cośmy tu opowiadali, streścimy to w krótkich słowach.

(D. c. n.)

Prawo i sądy.

(C. d.)

Trzeba być bardzo ostrożnym przy zaskarżeniu aktu o fałsz, gdyż jeżeli skarżący nie dowiedzie winy, może odpowiadać za fałszywe doniesienie, gdy niesłusznie oskarżony tego zażąda.

Zarzut fałszu przeciwko aktowi można czynić w każdym czasie przy prowadzeniu sprawy, na poparcie której przeciwna strona używa tego aktu, t. j. można czynić nie tylko w pierwszej, ale i w drugiej instancyi aż do chwili ostatecznego ukończenia sprawy. Strona, która chce zaskarżyć akt, może albo uczynić to w osobnem podaniu do Sądu, albo też ustnie na posiedzeniu Sądu w czasie rozpatrywania sprawy. W tym ostatnim razie Sędzia Pokoju spisuje protokuł, a Prezydujący w Sądzie poleca uczynić to samo Sekretarzowi.

Kopia powyższa podania lub protokułu doręczoną bywa samej stronie, która korzysta

z zaskarżonego dokumentu, a nie jej obrońcy, chyba że ten ostatni został przez stronę specyalnie upoważniony do odpierania zarzutu fałszu aktu lub dokumentu.

Strona lub obrońca, któremu kopia została doręczoną, obowiązany jest w ciągu dwóch tygodni odpowiedzieć stanowczo: czy też takowego się zrzeka. Jeżeli strona po upływie powyższego terminu nie udzieli odpowiedzi lub też oświadczy, że nie chce korzystać z aktu, w takim razie akt zostanie usunięty, i nie będzie zupełnie wpływał na wydanie wyroku w sprawie, który oprze się na innych dowodach.

W Sądach Pokoju, Sędzia odrazu na posiedzeniu sądowem, po oświadczeniu jednej ze stron, iż uważa akt za fałszywy, zapytuje drugą, czy myśli nadal z niego korzystać i strona powinna zaraz dać odpowiedź.

W Sądach Okręgowych, odpowiedź strony, która akt oskarżony do sprawy złożyła, że przy nim obstawać zamierza, obznajmia się stronie skarżącej, która w ciągu dni siedmiu od daty tego oznajmienia, dowody fałszu złożyć jest obowiązaną. Złożone dowody fałszu komunikują się stronie, która z aktu korzysta, ażeby takowa złożyła odpowiedź i objaśnienie w ciągu dni siedmiu od dnia zakomunikowania jej dowodów fałszu.

Po otrzymaniu odpowiedzi, a w razie potrzeby po pierwiastkowem sprawdzeniu aktu, które się dokonywa tak samo, jak sprawdzenie w skutek oświadczenia wątpliwości co do autentyczności aktu, Sąd po wysłuchaniu stron i wniosków Prokuratora, wydaje decyzyę, którą albo zarzut fałszu oddala, albo też akt uznaje za sfałszowany i takowy z pomiędzy dowodów usuwa.

Strona skarżąca, która albo w ciągu dni siedmiu po oznajmieniu przez drugą stronę, iż obstaje przy akcie, nie złożyła dowodów usprawiedliwiających zarzut, lub też zarzut której Sąd uzna za niesłuszny, ulega karze pieniężnej od rs. 10 do 300, stosownie do uznania Sądu.

Jeżeli w skutek wskazania sprawcy fałszu, sprawa odstąpioną została władzy prokuratorskiej, w takim razie Sąd albo w zupełności zawiesza sprawę cywilną aż do ukończenia sporu o fałsz w drodze karnej, albo też na żądanie którejkolwiek ze stron, prowadzi ją aż do tych punktów, których rozstrzygnięcie zależnem jest od zaskarżonego aktu.

Sąd w drodze karnej może uwolnić oskarżonego o sfałszowanie aktu od odpowiedzialności, a mimo to może nie rozstrzygnąć kwestyi, czy akt jest autentyczny, czy też sfałszowany. W takim razie na żądanie którejkolwiek ze stron, akt może być odstąpiony do sprawdzenia sądowi cywilnemu, ażeby tenże albo go uznał za dobry, albo też usunął z pomiędzy dowodów.

Z powyższemi przepisami czytelnicy nasi powinni dobrze się zapoznać, gdy sami występują zazwyczaj ze skargą o fałsz i skutki tej skargi na nich spadają. Znajomość zasad prawa w tym względzie może ich odstraszyć od lekkomyślnego zaskarżenia aktu i uwolnić od przykrej odpowiedzialności.

(D. c. n.)

Kronika.

KRAJOWA.

— Prezentacya nowemu głównemu Naczelnikowi kraju. W dniu 11-m b. m. o godzinie 2-ej po południu — jak donosi „Warszawskij Dniewnik“ — odbyła się w dawnym Zamku Królewskim prezentacya wyższych władz cywilnych i wojskowych generał-gubernatorowi warszawskiemu i komenderującemu wojskami warszawskiego okręgu wojskowego, generałowi kawaleryi Żylińskiemu.

Osoby prezentujące się umieściły się w trzech salach: w sali tronowej—osoby posiadające urzędy dworskie i konsulowie; w sali rycerskiej—wojskowi, w sali kolumnowej—urzędnicy cywilni.

O godzinie 2-ej po południu generał kawaleryi Żylinskij wyszedł z apartamentów wewnętrznych i zaczął obchodzić wszystkich zgromadzonych, rozmawiając z przedstawicielami poszczególnych instytucyi o sprawach ogólnych, dotyczących tych instytucyi, i zapytując poszczególne osoby z pośród prezentujących się o kwestye, odnoszące się do ich działalności służbowej.

Zwróciwszy się następnie do osób należących do wydziału wojskowego, które się zebrały w sali rycerskiej, komenderujący wojskami, generał kawaleryi Żylinskij powiedział co następuje:

„Najjaśniejszemu Panu podobało się powierzyć mi dowództwo nad wojskami war-

szawskiego okręgu wojskowego. Dumny jestem z zaszczytu, że znajduję się na czele przedniej straży armii rosyjskiej, na czele tych wojsk, do których składu sam należałem, będąc przed 7 laty komendantem 14-ej kawaleryjskiej dywizyi. Potem, gdy byłem naczelnikiem generalnego sztabu, miałem okazyę widzieć część wojsk warszawskiego okręgu wojskowego, które miało zaszczyt przedstawić się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu pod Czyżewem, gdzie też wojska te zasłużyły na Najwyższą pochwałę. Ćwiczenia wojsk w warszawskim okręgu wojskowym stały zawsze bardzo wysoko. Wojska, zaliczające do swych nauczycieli niezapomnianego feldmarszałka Hurkę, nie mogą zapomnieć jego rad, które niewątpliwie trwają i trwać będą wśród armii.

Szczęśliwy jestem, panowie, że pierwszem poleceniem, jakie dał mi Najjaśniejszy Pan, gdy żegnałem Go przed wyjazdem, było zakomunikowanie pozdrowienia Jego Cesarskiej Mości. Zamieściłem to w rozkazie i proszę panów o zakomunikowanie tego swoim oddziałom. Uszczęśliwieni tem drogocennem pozdrowieniem Cesarskiem, będziemy się uczyli i pracowali na chwałę i pożytek Ubóstwianego Monarchy i drogiej naszej ojczyzny.“

Przeszedłszy następnie do sali kolumnowej i obszedłszy urzędników wydziału cywilnego, główny naczelnik kraju zwrócił się do zebranych z następującem przemówieniem:

„Jego Cesarskiej Mości podobało się postawić mnie na czele zarządu Kraju Nadwiślańskiego.

„Z głęboką czcią przyjmując tę miłościwą oznakę Monarszego zaufania, dołożę, naturalnie wszystkich sił, aby wypełnić włożone na mnie odpowiedzialne zadanie. Miałem już możność nieco zaznajomić się ze sprawą zarządu kraju, zajmując w latach 1906 i 1907 stanowisko czasowego gen.-gubernatora wojennego gub. kieleckiej. Pracowałem wówczas pod kierunkiem czcigodnego i przez wszystkich poważanego generał-adjutanta Skałona, który dzielnie i z poświęceniem zajmował stanowisko generał-gubernatora warszawskiego w tych ciężkich dla Rosyi latach. Moje osobiste doświadczenie jednak jest zbyt małe, więc—naturalnie, będę polegał na waszem doświadczeniu, panowie, i spodziewam się waszego współdziałania i pomocy.

„Monarchowie Rosyjscy zawsze traktowali kraj Nadwiślański z tą samą ojcowską troskliwością, co i wszystkie dzielnice naszej obszernej ojczyzny. Jeszcze w tych dniach włościaństwo miejscowe obchodziło pięćdziesięciolecie jednego z największych w historyi aktów troskliwości Monarszej o jego dobrobyt. A więc, wykonywując rozkazy swych Monarchów, władza miejscowa w kraju nie może być inną, jak władzą życzliwą, równocześnie jednak i władzą mocną, zdolną i gotową do tego, by w razach niezbędnych ujawnić całą tę siłę, jaką jej daje prawo i nakazuje obowiązek.

„W ciągu ostatnich 100 lat pod berłem

Miłuję cię...

Kiedy Aeliusz Rupius powrócił do domu po krótkiej wizycie na Palatynie, zastał już wszystko przygotowane do uczty, na którą zaprosił niewielkie grono przyjaciół i krewnych.

Wysiadł właśnie z bogato zdobnej lektyki, którą przyniosło czterech rosłych Etyopów, również wspaniale przystrojonych. Nagie ich ramiona i piersi jakby z bronzu ulane lśniły od złotych naramienników i błyszczących ozdób wydających chrzęst za każdem poruszeniem. Zwolna wstępował po marmurowych stopniach do obszernego atrium swego pałacu. Minął fontannę wyrzucającą z paszczy delfina potoki srebrnej wody. Minął posągi bóstw o uśmiechniętych pogodnie marmurowych obliczach, bielejące pod kolumnami perystylu, owitemi w wieńce żywego kwiecia. Był niezwykle rozdrażniony. Blada, surowa twarz jego — rasowa twarz rzymskiego patrycyusza wyrażała gniew tłumiony. Usta zaciśnięte drgały konwulsyjnie. Oczy jedne tylko pozostały zimne jak zwykle i na pozór spokojne: lecz znali dobrze słudzy to spojrzenie pana z pod opuszczonych powiek! Ścinało ono strachem krew w żyłach niewolnika... Pan domu źle usposobiony, gniewny i ponury, bywał nieubłagany, a okrucieństwo posuwał do ostatecznych granic.

Witały go więc szeregi struchlałych sług głębokim pokłonem. Lęk w nie wstąpił, przeniknął do głębi, lecz nie zakołysał nawet rzędem tych pochylonych głów. Najlżejsze drżenie nie ujawniło na zewnątrz trwogi istot nieszczęsnych. Bladość niezwykła lic świadczyła tylko o niej.

Monarchów Rosyjskich kraj Nadwiślański rozkwitł: przemysł jego rozwinął się nadzwyczajnie, dobrobyt ludności wiejskiej podniósł się po nadaniu włościanom ziemi; interesami ekonomicznymi jest on już związany z całą Rosyą wewnętrzną; liczne tysiące tutejszych mieszkańców znajdują zastosowanie swojej wiedzy i swej pracy na różnych polach działalności na całej przestrzeni państwa. Powinniśmy więc prowadzić ten kraj drogą, wskazaną przez historyę, tą wspólną dla całej Rosyi drogą do dobrobytu, jedności i wielkości, którą oddawna prowadzą naszą ojczyznę jej Panujący Wodzowie."

Prezentacya zakończyła się o godz. 3 po południu.

— „Warsz. Dniew." donosi, że d. 14 b. m. o godzinie 2-ej po południu w Zamku przedstawiało się głównemu naczelnikowi kraju generałowi jazdy Żylińskiemu duchowieństwo rzymsko - katolickie; duchowieństwo ewangelicko - augsburskie; duchowieństwo ewangelicko-reformowane; duchowieństwo maryawickie—wreszcie przedstawiciele rabinatu i dwaj mułłowie mahometańscy.

— Minister sprawiedliwości o pijaństwie. Minister sprawiedliwości Szczegłowitow rozesłał starszym prezesom i prokuratorom izb sądowych, prezesom i prokuratorom sądów okręgowych oraz prezesom zjazdów sędziów pokoju okólnik, w którym, powołując się na reskrypt do ministra skarbu, zaleca spotęgowanie represyi karnej względem osób winnych szynkowania i potajemnego pędzenia spirytusu, oraz przyspieszenie w tych sprawach procedury sądowej.

— Okólnik ministra w sprawie walki z alkoholizmem. Minister spraw wewnętrznych zwrócił się do gubernatorów z okólnikiem, w którym, powołując się na Najwyższy reskrypt z d. 12-go lutego na imię ministra skarbu, dowodzi, że celem pomocy w skutecznem wykonaniu wyłożonej w wymienionym reskrypcie Najwyższej woli, policya powinna podjąć wszelkie środki, aby pohamować nadużycia alkoholiczne w ludzie i ciągle czynnie, drogą prawnych środków, pomagać właściwym urzędnikom i instytucyom w ich walce z pijaństwem Donosząc o tem, minister wyraża mocne przekonanie, że wszyscy urzędnicy policyi, przepojeni poczuciem obowiązku służbowego i olbrzymiej wagi sprawy, zaszczyconej taką miłościwą uwagą Cesarską, będą z niesłabnącą gorliwością współdziałali stosowaniu w praktyce tych przedsięwzięć rządowych, które mają nastąpić zgodnie ze wskazówkami władzy Zwierzchniej. Wreszcie minister wyraża przekonanie, że urzędnicy policyi nie dopuszczą w tej sprawie do najmniejszych starć między wydziałami. Wszystkie wydziały powinny zlać się tutaj w jedno. Połączenie wszystkich sług Cesarskich dla osiągnięcia tego świętego celu szybko zapewni jego powodzenie.

— Walka z pijaństwem. W ostatnich czasach gubernatorowie w Królestwie Polsk. zaczęli przychylniej traktować uchwały

---

Stali tak wszyscy, nieruchomo w kornej postawie po obu stronach perystylu, ze złożonemi na piersiach rękoma, gotowi na skinienie, nie śmiąc — zda się — oddychać, ani podnieść oczu.

Dumny patrycyusz wobec swych niewolników, których nie uważał za ludzi, zachował maskę zimnego oblicza i krył wzburzenie. Lękał się może profanacyi spojrzeń lub myśli niewolnika! Oni zaś ze swej strony czynili to samo, lecz jakże inne kierowały nimi pobudki!.. Starali się ukryć trwogę, jaka ich ogarniała, ażeby nie rozdrażnić bardziej gniewu pana.

Tym razem jednak lęk ich rychło ustąpił miejsca... zdumieniu. Pan dzisiaj bowiem zdawał się nie zwracać na nich wcale uwagi. Zdawał się nie zwracać jej na nic wogóle. Obojętny spoglądał, jak Sim, czarny jego podczaszy, sprowadzony z afrykańskich wybrzeży upuścił i rozbił w pośpiechu kruchą czarę napełnioną winem najlepszem, przeznaczoną na libacyę dla Bachusa, którego śliczny, marmurowy posążek, arcydzieło sztuki rzeźbiarskiej widniał pośrodku stołu w sali biesiadnej, opleciony liśćmi bluszczu i winogradem.

Nie zważał nawet, że młody Grek niedawno kupiony na wielkim rynku w Aleksandryi, zmieszany surowym wyrazem jego oblicza, zdejmując zeń togę, zaplątał stopy w fałdach nieskalanie białej tkaniny i niezręcznie potrącił go w ramię. Nie słyszał gdy tenże, przestraszony, bełkotał bez związku jakieś wyrazy skruchy na swe usprawiedliwienie. Wzrok jego przenikliwy nie krytykował dziś, nie badał — tylko biegł kędyś w przestrzenie, gubił się w dali niezmierzonej, jakby szukając punktu oparcia.

Przeto stał tak w zdziwieniu niepomiernem

gminne, domagające się zamknięcia karczem i szynków. Szereg podań gmin, które do tej pory leżały w kancelaryach bez ruchu, polecono rozpatrzyć.

— Ambulatorya weterynaryjne. Z podatku pobieranego w Królestwie Polskiem od bydła na mocy przepisów weterynaryjno-policyjnych ministeryum spraw wewnętrznych wyznaczyło 16 tys. 900 rb. na otwarcie gubernialnych ambulatoryów weterynaryjnych w miastach gubernialnych.

— Kinematograf i rolnictwo. Główny urząd do spraw rolnictwa postanowił w szerokim zakresie spożytkować kinematograf celem rozpowszechnienia wśród włościan wiadomości z dziedziny rolnictwa.

Istniejąca przy głównym zarządzie komisya specyalna do spraw nauczania pozaszkolnego poleciła największym firmom kinematograficznym wyprodukować serye film, ilustrujących różne strony gospodarki rolnej w osadach wzorowanych tak włościańskich jak obszarniczych.

— Rolnictwo w szkołach. Przy urzędzie głównym do spraw rolnictwa odbyły się posiedzenia komisyi, poświęcone sprawie wykorzystania szkoły początkowej dla rozpowszechniania wśród ludu umiejętności rolniczych.

— Walka z piaskami lotnymi. Wydział rolnictwa i urządzania gruntów opracował obszerny program prac mających na celu walkę z piaskami lotnymi.

Wydział rolnictwa postanowił na początek utrwalić i zalesić piaski na przestrzeni 6 i pół tys. dziesięcin. Obliczono, że po dokonaniu tych prac, kosztować mających około 10 milionów rubli, można będzie spożytkować pod uprawę 652 tysięcy dziesięcin ziemi leżącej obecnie odłogiem.

— W sprawie poboru. Ministeryum spraw wewnętrznych, po porozumieniu się z ministeryum wojny poleciło gubernatorom wyjaśnić zainteresowanym, że do wszystkich popisowych, którym z kolei wypada służba wojskowa po bracie, zmarłym na służbie wojskowej, powinna być stosowana ulga trzeciej kategoryi, co do odbywania powinności wojskowej, niezależnie od tego, w jakich warunkach nastąpiła śmierć brata.

— Sprawy o granice. W wielu wypadkach włościanie w sprawach o granice swych gruntów niezadowoleni z wyroku komisarzy do spraw włościańskich, przenoszą sprawy do sądów okręgowych.

Urzędy do spraw włościańskich w kilku wypadkach uznały sprawy takie za niepodlegające kompetencyi sądów i zażądały skasowania wyroku oraz skierowania sprawy do urzędu włościańskiego.

Wskutek tego senat wyjaśnił, że spory co do kompetencyi powinny być rozstrzygane podczas dochodzenia sądowego, nie zaś po zapadłym już wyroku.

— Komisya wyznaniowa. Komisya wyznaniowa, rozpatrując projekt prawa o przechodzeniu z jednego wyznania na drugie,

---

cały ten zastęp kornych niewolników, nie mogąc wprost zrozumieć, co się stało ich panu? Czemu z tych ust surowych nie pada słowo ostre, karcące, nie brzmi wyrok dotkliwej kary?

Służba znakomitego patrycyusza, kryjąca częstokroć niezgojone rany od ciężkich razów bata pod świecącym szychem pstrych szat nie śmiała jeszcze uwierzyć w swą wygranę.

Porzucali teraz jedni drugim szybkie, porozumiewawcze spojrzenia, gdyż Rzymianin odwrócił głowę i skierował kroki ku triclinium.

Przepych niezwykły tej sali biesiadnej olśniewał odrazu oczy widza, chociażby nawet był nim najwybredniejszy znawca cennego zbytku i rzadkich bogactw.

Biesiadne stoły przystrojone kwieciem lśniły od kosztownych naczyń srebrnych złotych. Smukłe amfory, arcydzieło kunsztu greckiego napełnione winem wykwitały harmonią kształtu obok cennych waz etruskich jak strzeliste łodygi kwietne. Przed wezgłowiem przeznaczonem dla każdego z biesiadników ustawiono czary rzeźbione, cudnej roboty — krużę rubinowe i lśniące blaskami opalu. Na srebrnych misach misternie rzezanych w liście i kwiaty pyszniły się barwą i krasą umiejętnie poukładane piramidy owoców, dojrzałych pod promieniami południowego słońca.

Wszędzie grały światłem bezcenne krusze i kamienie z odległyeh krain sprowadzone, słały blask srebrny konchy perłowe... Łoża biesiadne pokryte były purpurą. W rogach sali na śpiżowych kolumnach płonęły światła złoto-różowe, przeświecając przez alabastry lamp.

(C. d. n.)

zwrócony przez Radę państwa, postanowiła, że między złożeniem deklaracyi o przejściu i samem przejściem na inne wyznanie musi upłynąć 10 dni, termin ten jednak nie obowiązuje w razie ciężkiej choroby i odrzuciła obowiąkowe namawianie. Długotrwałe rozprawy wywołała sprawa regestracyi przejścia wbrew poglądom referenta. Wybrano oddzielną podkomisyę dla opracowania tej sprawy.

— Ministeryum zdrowia. Powstaje nowe ministeryum zdrowia, mające objąć sprawy rozwoju fizycznego ludności.

Odbyły się posiedzenia przedstawicieli wszystkich ministrów celem opracowania planu działalności tego ministeryum.

— Palenie ciał ludzkich. Komisya zdrowia publicznego przyjęła projekt o urządzeniu cmentarzów krematoryów i o registracyi zmarłych.

— Podróżni klasy 4-ej. Minister komunikacyi zwrócił uwagę na to, że dotychczas podróżni klasy 4-ej przewożeni byli tylko w komunikacyi miejscowej poszczególnych kolei i zażądał aby od 1 maja przewożono podróżnych klasy 4-ej w komunikacyi bezpośredniej — dalszej.

W wykonaniu tego polecenia utworzono z górą 20 marszrut komunikacyi bezpośredniej, w których dopuszczeni będą podróżni klasy 4-ej.

Z biegiem czasu ilość marszrut będzie powiększona z takiem obliczeniem, aby nie później niż w ciągu 3 lat podróżni klasy 4-ej dopuszczeni zostali — narówni z podróżnymi trzech innych klas do jazdy we wszystkich rodzajach komunikacyi bezpośredniej.

— Spis ludności. Ministeryum spraw wewnętrznych postanowiło zamówić na potrzeby drugiego ogólnopaństwowego spisu ludności:

155 milionów arkuszy papieru; 244 tysiące kałamarzy i 250 tysięcy portfeli oraz znaczków dla osób dokonywać mających spisu.

— Uchwały więzienne. Zjazd więzienny powziął szereg uchwał, tyczących się walki z różnego rodzaju chorobami, szczególniej gardła, świerzby i syfilisu, uznała za pożądane poprawę żywności więźniów, dodatkową żywność dla więźniów słabych, wydawanie gorącego posiłku dwa razy dziennie, zastosowanie systemu pracy zadawanej, powiększenie udziału więźnia w jego zarobkach, izolowanie oddziałów przesyłkowych i powiększenie liczby zakładów wychowawczo-poprawczych.

— Walka z dymem. Do Rady ministrów wniesiono projekt ustawodawczy o sanitarnej ochronie powietrza od zanieczyszczania dymem, opracowany w ministeryum spraw wewnętrznych, a przeznaczony dla ciał prawodawczych. W myśl tego projektu wszystkie położone w obrębie miast i uzdrowisk fabryki i zakłady przemysłowe obowiązane będą w ciągu ptęciu lat dostawiać do palenisk i kominów osobne przyrządy w celu możliwie zupełnego usunięcia dymu i zniszczenia szkodliwych dla zdrowia gazów. To samo będą zmuszone uczynić w ciągu trzech lat parowe statki, kursujące w obrębie miast. Za niewykonanie tych przepisów lub odnośnych postanowień obowiązujących winni za pierwszym razem będą karani aresztem do 2 tygodni albo grzywną do 50 rubli, a za drugim razem podlegać będą aresztowi do 3 miesięcy albo grzywnie do 300 rubli.

— Walka z fałszowaniem żywności. W najbliższej przyszłości, jak utrzymuje „Now. Wrem.“, ministeryum handlu złoży ciałom prawodawczym projek prawa o walce z fałszowaniem artykułów żywności.

Projekt przewiduje odpowiedzialność karną nietylko za samo fałszowanie, ale i za sprzedaż fałszowanych artykułów żywności.

— Dochody w guberniach. Według sprawozdania kontroli państwowej kasa gubernialna piotrkowska w roku 1912 miała wpływów więcej niż wydatków o 36 milionów 800 tys. rub., kasa gub. kaliska miała wpływów więcej niż wydatków o rub. 24 milionów 100 tys., kasa gub. suwalska więcej o rub. 16 milionów 100 tys. i wpływy kasy gub. warszawskiej wynosiły więcej o rub. 9 milionów 700 tysięcy.

— Zamknięcie stowarzyszeń katolickich na Podolu. W pierwszym departamencie senatu rozważono sprawę z raportu generał-gubernatora kijowskiego o zamknięciu siedmiu zarejestrowanych stowarzyszeń podolskich o celach wyznaniowych: latyczowskiego katolickiego Tow. dobroczynności i parafii katolickich, w pow. latyczowskim; „Domu polskiego w Mohylowie Podolskim; Towarzystwa rzymsko-katolickiego w Kamieńcu Podolskim; Kółka katolickiego kobiet p. n. „Robota“; katolickiego Tow dobroczynności w Nowej Uszycy, katolickiego Tow. dobroczynności w Jampolu; katolickiego Towarzystwa w okręgu powiatu olhopolskiego.

Senat zawyrokował, że Towarzystwa te należy zamknąć.

— Rząd a syndykaty. Nowy projekt prawa o syndykatach rozszerza prawo przedsiębiorców o łączeniu się, jednakże potęguje nadzór rządowy nad działalnością syndykatów i trustów oraz powiększa kary za przekroczenie praw przez syndykaty.

Projekt przewiduje tylko istnienie takich syndykatów, na których utworzenie wyjednane zostanie specyalne pozwolenie. Syndykatom i trustom zaleca nowy projekt składanie ministrowi handlu danych o rozmiarach wyt-

wórczości, płacy robotników, repartycyi zbytu i t. d.

Obowiązkowem ma kyć składanie ministrowi handlu wszystkich uchwał dotyczących normowania cen.

Minister handlu ma prawo dokonywać rewizyi działalności syndykatów i w razie ujawnienia nadużyć zamykać go; szczególną uwagę ma zwracać ministeryum na to by syndykaty nie stwarzały monopolów i nie rujnowały drobnych przedsiębiorstw.

Kierownicy syndykatów podlegać mają — w razie ujawnienia nadużyć — karze więzienia od 2 tygodni do roku i karze pieniężnej do 10 tys. rb.

Syndykaty których zarządy znajdują się zagranicą, będą zakazane.

— Patronat dla umysłowo chorych. Magistrat m. Warszawy zatwierdził cały plan organizacyi patronatu rodzinnego dla umysłowo chorych szp. św. Jana Bożego. Wobec tego utworzony został stały komitet złożony z wice-prezydenta Zaręby, naczelnika zakładów dobroczynnych p. Koralewskiego, inspektora Troickiego, p. Natansona, kuratora szpitala Korwin-Krukowskiego, d-rów Dragomanowa, Radziwiłłowicza i Rychlińskiego. Komitet dokona wyboru lekarza, pod którego dozorem znajdywać się będą chorzy. Narazie u rodzin ma być umieszczono 60 chorych ze szp. Jana Bożego i Żydowskiego. Za utrzymanie chorych magistrat ma płacić po 15 rb. miesięcznie.

— Na potrzeby kolei. Ministeryum komunikacyi złożyło Radzie ministrów wniosek, w którym prosi o kredyt na rok 1915 w kwocie 59 mil. 359 tys. 300 rb. na szyny i tabor ruchomy dla kolei skarbowych.

— Przejście na prawosławie. Ksiądz Kowalewski z dycezyi kowieńskiej wystąpił z rzymskiego kościoła i przyjął prawosławie.

ZAGRANICZNA.

* Turcya przeciw niemoralności. Najwyższy turecki dygnitarz kościelny Szeik-ul-islam po otrzymaniu raportów policyjnych o tem, że wiele wdów po zabitych Turkach z nędzy udało się do domów rozpusty, wydał surowy rozkaz ukarania grzesznych Turczynek i przedsięwziął wszelkie środki zaradcze.

* Powrót wychodźców. Władze pruskie cofnęły z powrotem do Galicyi 10 tysięcy wychodźców. Przyczyną cofnięcia tej masy ludzi, zdążających do Niemiec na roboty polne, ma być brak tam owej roboty obecnie. „Obieżysasi“ głodni, obdarci wracają do domów pieszo o żebranym chlebie. Wielu umarło po drodze z wycieńczenia i głodu. Robotnicy opowiadali, że w drodze powrotnej musieli pogrzebać kilku swoich towarzyszy, którzy padli z wycieńczenia.

* Albania i Epir. W telegramie z miasta Durazzo do dziennika „Koelnische Ztg.“ potwierdza korespondent ze źródeł urzędowych wiadomość o porażce powstańców epirskich, zadanej im pod Koricą przez żandarmeryę albańską, o zajęciu Koricy przez Albańczyków. Aresztowano również wszystkich znajdujących się w mieście członków komitetu powstańczego. W Koricy panuje obecnie zupełny spokój. Stwierdzono również, że po poniesionej klęsce powstańcy epirscy zastrzelili pewną liczbę oficerów i żołnierzy z regularnej armii greckiej, którzy podniecali ich przeciw Albańczykom, przyrzekając urzędową pomoc Grecyi. Pomiędzy jeńcami wojennymi znajdują się również oficerowie i żołnierze w mundurach armii greckiej.

Niektóre pokolenia albańskie buntują się, nie chcąc uznać władzy ks. Wieda.

Urzędnicy tureccy, funkcyonujący dotychczas w niektórych okolicach Albanii, zostali przez powstańców uwięzieni. Powstańcy urządzili blokadę portu w Dżednie.

* Wyrok w sprawie Rusinów węgierskich. W Marmarosz Sziget w marcu ogłoszono wyrok w sprawie ciągnącego się od kilku tygodni procesu Rusinów węgierskich. Wyrokiem tym skazano 32 Rusinów na więzienie w terminach od pół roku do 3-ch lat. W motywach wyroku wyszczególniono, że oskarżonych uznano za winnych podżegania ludności przeciwko religii unickiej, duchowieństwu, konstytucyi węgierskiej i prawom króla.

* Etna grozi. Z Palermo telegrafują: Wulkan Etna ujawnia przestraszającą czynność. Z krateru wznoszą się kłęby dymu na wysokość 900 metrów. Sam krater napełniony jest lawą.

* Podwyższenie cen jazdy do Ameryki. Nordd. Lloyd podwyższył cenę 3 klasy z Bremy do Nowego Jorku dla dwóch parowców na 168 mk., dla innych na 158 mk. Równocześnie podwyższono ceny do innych portów Północnej Ameryki.

* Podczas nabożeństwa w pierwsze święto miała miejsce w katedrze w Catanzaro (Kalabria we Włoszech) straszna scena.

Kiedy biskup nakładał ornat, aby odprawić mszę, tłum rzucił się na niego z okrzykami:

— Precz z biskupem! Precz! Nie chcemy go więcej!

Biskup stawiał opór, ale kiedy tłum groził, że przejdzie od słów do czynów, uciekł do zakrystyi, poczem policya usunęła wzburzonych ludzi z kościoła.

Dział gospodarczy.

Jak dzisiaj gospodarować?

(C. d.)

Nawozy fosforowe.

W naszym handlu nawozowym znajdują się trzy główne gatunki nawozów fosforowych, to jest kości, superfosfaty i tomasyna, czyli żużle Thomasa.

Kości. Ze wszystkich sztucznych nawozów kości są nawozem, który jest najpowszechniej znany i ceniony, i w dodatku ze wszystkich sztucznych nawozów kości są najdawniej w użyciu.

Kości w tym stanie, jak są dobyte ze zwierzęcia, nie mogą być oczywiście wprost użyte na nawóz, muszą być pierwej co najmniej rozdrobione, zmielone, żeby je można było z ziemią dobrze wymieszać. W takiej mące z kości jest oczywiście to wszystko, co było w całych kościach. Dlatego powiedzieć muszę, z czego kości się składają.

W kościach tak, jak one w zwierzęciu się znajdują są cztery rzeczy: woda tak samo, jak w każdej innej części ciała zwierzęcego, tłuszcz, materya klejodajna i materya mineralna, która zostaje, jeśli kość spalimy, jako popiół i jest złożona prawie z samego fosforanu wapna.

W 100 funtach wysuszonych, a więc już wody pozbawionych kości, znajduje się mniej więcej około 15 funtów tłuszczu, około 25 funtów materyi klejodajnej i około 60 funtów fosforanu wapna.

Tłuszcz czyli szpik kości niema dla ich wartości nawozowej zgoła żadnego znaczenia, bo niema w nim żadnego pokarmu roślinnego. Wartość mają tylko materya klejodajna, dlatego, że w niej znajduje się azot, który mniej więcej szóstą jej część stanowi i fosforan wapna, bo w nim znajduje się kwas fosforowy.

Przy użyciu kości na nawóz bardzo wiele zależy na tem, żeby były na jak najdrobniejszą mąkę zmielone, bo wtedy tylko dobrze wymieszają się z ziemią i łatwiej się w niej rozkładają. Otóż surowe kości, choćby były najlepiej wysuszone, na taką drobną mąkę nie dają się zemleć, przeszkadza temu szczególniej znajdujący się w nich tłuszcz. Ten tłuszcz dla użytku kości na nawóz niema żadnej wartości, a wydobyty z kości może bardzo dobrze służyć do innego użytku, np. na smarowidło. Dlatego to w fabrykach, gdzie mielą kości na nawóz, wydobywają z nich pierwej tłuszcz, a potem je dopiero mielą. Fabrykanci postępują przytem w ten sposób, że w zamkniętych kotłach parzą kości parą wodną pod dużem bardzo ciśnieniem. Przy tem parzeniu tłuszcz wytapia się z kości i zbiera się osobno. Nadto przez to parzenie materya klejodajna zamienia się na klej, przez co kości stają się po ostygnięciu kruche i wskutek tego łatwiej dają się zemleć na mąkę. Taka to mąka z parzonych kości znajduje się w handlu pod nazwą mąki kostnej parzonej albo po prostu pod nazwą kości. W worku na każde 100 funtów takiej mąki kostnej, jeżeli jest rzetelna, powinno być około 4 funtów azotu i około 20 funtów kwasu fosforowego.

Oprócz takiej mąki kostnej parzonej, wyrabiają jeszcze w tych samych fabrykach mąkę kostną odklejoną, a to z tego powodu: że w tych fabrykach, gdzie przerabiają kości na nawóz, wyciągają z nich przedtem klej. Robią w ten sposób, że w tych samych kotłach, w których kości się parzą, gdy po tem parzeniu są jeszcze gorące, ługują je gorącą wodą, która z nich klej zabiera. Takie odklejone kości są jeszcze kruchsze jak te, które są tylko parzone i dadzą się zemleć na bardzo mielusieńką mąkę. Ponieważ z tak traktowanych kości i tłuszcz i klej został prawie całkiem odciągnięty, więc to, co zostało, składa się prawie z samej substancyi mineralnej kości t. j. z fosforanu wapna i w centnarze takiej mąki kostnej odklejonej jest około 30 funtów kwasu fosforowego, ale za to azotu jest tylko tyle, ile w resztkach kleju zostało, nie więcej jak jeden funt w całym centnarze takich kości. Chyba, że kości nie były dokładnie z kleju wyługowane, to może

być wtedy w centnarze jakie 2 funty azotu, a jakie 26 funtów kwasu fosforowego.

Jak widzimy z tego, cośmy dopiero co o składzie kości i otrzymywanej z nich mąki powiedzieli, mąka kostna parzona jest nawozem, który dostarcza roślinom głównie kwasu fosforowego, a tylko trochę azotu, jaki z mąką kostną na pole dajemy, jest o wiele za mała, żeby mogła wystarczyć tam, gdzie w glebie azotu brakuje. Jeżeli damy np. pod żyto 1 worek kości na morgę, to w tem dajemy tylko 10 funtów azotu, kiedy żyto na jałowym gruncie zasiane potrzebowałoby przynajmniej 50 funtów azotu. Dlatego te kości nie mogą zastąpić obornika na gruncie, któremu brakuje azotu. Na samych kościach dobrze będzie się udawać żyto na koniczysku, gdzie koniczyna wzbogaciła grunt w azot, więc dodanie tylko małej jego ilości w kościach obok dużej ilości kwasu fosforowego może zupełnie wystarczyć. Ale na ugorze, jeżeli ziemia jest jałowa, nie będzie dobrego żyta na samych kościach, a naturalnie tem bardziej nie będzie na nim dobrej pszenicy, bo będzie roślinom brakowało azotu. Tem bardziej nie może obornika zastąpić w całości mąka kostna odklejona, bo w tej już prawie że niema co liczyć azotu, tak go tam jest mało.

Mąka kostna lepiej się nadaje pod oziminy, jak pod jarzyny, a to dla tego, że potrzebuje ona dużo czasu, żeby się w ziemi rozłożyć. Tego czasu więcej ma oczywiście, gdy jest dana już w jesieni przed siewem pod oziminy, aniżeli gdy się używa pod jarzyny, które krócej stoją na polu. Nie na każdą glebę nadaje się także mąka kostna, na gruntach lżejszych piaskowych i piaszczysto gliniastych skutkuje lepiej, jak na ciężkich gliniastych, choćby nawet te ostatnie jeszcze bardziej jak pierwsze potrzebowały kwasu fosforowego. Przyczyną jest to, że do rozkładania się w ziemi potrzebują kości łatwego dostępu powietrza, czyli ziemia musi być dosyć pulchną, a oto w ciężkich glebach trudno.

Mąka kostna preparowana i superfosfaty. Słabą stroną mąki kostnej, czy parzonej, czy odklejonej, jako nawozu jest to, że działa ona bardzo powoli, bo się wolno rozkłada, a przytem znajdujący się w niej kwas fosforowy jest w postaci związku z wapnem, który się bardzo trudno i tylko po odrobinie w wodzie rozpuszcza. Wprawdzie korzenie roślin, stykając się w ziemi z okruszynami mąki kostnej, same przyczyniają się po trochu do rozpuszczania znajdującego się w nich kwasu fosforowego przez to, że wydzielają z siebie kwas węglowy, w którym ten związek kwasu fosforowego z wapnem łatwiej się rozpuszcza niż w wodzie, ale mimo to roślinom bardzo trudno przychodzi brać kwas fosforowy ze związku, który się tak trudno rozpuszcza.

Z powodu tej trudnej rozpuszczalności kwasu fosforowego w mące kostnej parzonej lub odklejonej oddawna praktykuje się już sposób takiego przygotowania albo raczej przerobienia tej mąki, żeby znajdujący się w niej kwas fosforowy zrobić łatwo rozpuszczalnym w wodzie, a przez to uprzystępnić go roślinom.

Sposób ten polega na tem, że się mąkę kostną miesza z pewną ściśle odmierzoną ilością kwasu siarkowego. Kwas siarkowy odciąga część wapna od związku jego z kwasem fosforowym, łączy się z nim i tworzy gips, reszta zaś wapna pozostaje i nadal w związku z kwasem fosforowym. Ilość kwasu siarkowego musi być tak dobrana, żeby ze znajdującego się w kościach wapna zabrała akurat dwie części, a trzecią zostawiła przy kwasie fosforowym. Ten nowy związek kwasu fosforowego z wapnem, w którym jest tylko trzecia część tego wapna, co pierwej, rozpuszcza się w wodzie bardzo łatwo i dlatego, gdy tak przerobioną mąkę dać do ziemi, to rośliny z wielką łatwością wsysają znajdujący się w niej kwas fosforowy. Z tego powodu tak przerobiona mąka kostna działa bez porównania szybciej, jak zwykła parzona, może być z korzyścią użyta na każdej glebie, której brak kwasu fosforowego i skutkuje równie dobrze pod jarzyny jak i pod oziminy. W sposób powyżej opisany przerabiają zarówno mąkę kostną parzoną jak i odklejoną.

Mąka kostna parzona przerobiona kwasem siarkowym nosi w handlu nazwę preparowanej mąki kostnej, mąka kostna odklejona tak samo przerobiona nazywa się superfosfatem albo nadfosforanem kostnym. W jednym centnarze mąki kostnej preparowanej, jeżeli jest rzetelna a nie

fałszywa, jest 2 do 3 funtów azotu i około 12 do 14 funtów kwasu fosforowego rozpuszczalnego w wodzie. W jednym centnarze superfosfatu kostnego, jest tylko pół funta albo jeszcze mniej azotu, a za to 17 do 18 funtów kwasu fosforowego rozpuszczalnego w wodzie.

Tak mąka preparowana, jak i superfosfat kostny wyglądają inaczej, jak zwykła mąka parzona i odklejona. Mąka kostna parzona jest sucha i sypka, tak, że kurzy się z niej, gdy ją się wysypuje, mąka preparowana jest zawsze wilgotna i łatwo zgruźla się w gałkowate mniejsze i większe bryłki. Mąka preparowana mocniej też śmierdzi od zwyczajnej. Mąka kostna odklejona jeszcze bardziej kurzy, gdy ją wysypywać, jest mielsza i bielsza od parzonej i wcale nie śmierdzi. Superfosfat kostny otrzymywany z mąki odklejonej jest także wilgotny i gruźlący się, ale nie tak bardzo, jak mąka preparowana, kolor ma popielaty. Superfosfat z kości wyrabiają nie tylko z odklejonej mąki kostnej, ale także z węgla kostnego. Węgiel z kości sporządzają dla cukrowni, które używają go do oczyszczania soku buraczanego. Jak się już w cukrowni do tego celu spożytkuje i dalej używać się nie da, obracają go na wyrób superfosfatów, które przyrządzają się z niego tak samo, jak z odklejonej mąki kostnej. Skład i wartość takiego superfosfatu z węgla kostnego są mniej więcej takie same, jak superfosfatu z mąki odklejonej, tylko wygląda on inaczej, bo jest całkiem czarny.

Choć nie mało kości i węgla przerabiają w fabrykach na superfosfaty, to jednak więcej jeszcze superfosfatów wyrabiają teraz z pewnych kamieni, zwanych fosforytami. Takich fosforytów jest bardzo dużo w różnych krajach świata. We wszystkich tych krajach kopią te fosforyty i albo przerabiają je na miejscu albo wysyłają do fabryk w innych krajach będących, w których wyrabiają z nich superfosfaty.

Fosforyty dlatego tak się nazywają, że w nich znajduje się dużo kwasu fosforowego. Bywa go w nich 20 do 40 funtów na 100 funtów kamienia. Kwas fosforowy jest w nich tak samo związany z wapnem jak w kościach, tylko ten fosforan wapniowy jest w nich jeszcze trudniej rozpuszczalny. Z tego powodu fosforyty nawet najbardziej miałko na mąkę zmielone nie nadają się do bezpośredniego użycia na nawóz, chyba tylko bardzo wyjątkowo i to jedynie na kwaśne torfiaste gleby mogą być wprost użyte, ale za to stanowią bardzo dobry materyał do wyrobu superfosfatów. Superfosfaty wyrabiane z fosforytów nazywają się superfosfatami mineralnymi, a wybór ich odbywa się zupełnie tak samo, jak przeróbka mąki kostnej na superfosfaty.

(C. d. n.)

Rozmaitości.

B a d a n i a s p e k t r o s k o p o w e d r o g i m l e c z n e j. W zeszycie 36 „Astroph. Journ.“ E. A. Fath oznajmia o wynikach swoich badań widmowych Drogi mlecznej, dokonanych w obserwatoryum na Mount Wilson. Do tych badań użyto bardzo silnego spektrografu z obserwatoryum Licka, łącznie z refloktorem „Snow“ z obserwatoryum na górze Wilsona (teleskop z przydomkiem „Snow“ jest to poziomy i nieruchomo ustawiony reflektor). Badano nader jasną część Drogi mlecznej w gwiazdozbiorze Strzelca. — Najlepsze zdjęcia widmowe (spektrogramy) otrzymano dopiero po upływie 70 godzinnej ekspozycyi, którą rozłożono, rzecz zrozumiała, na szereg nocy pogodnych. W taki sposób otrzymano widmo Drogi mlecznej, które aczkolwiek bardzo słabe, jednak ma charakter widma słonecznego. Z tego wynika, że z pomiędzy gwiazd słabych, które w większości skupiają się w Drodze mlecznej, przeważają gwiazdy podobne do naszego słońca. A więc ten jasny pas na niebie, Droga mleczna, składa się z miliardów stosunkowo jeszcze młodych słońc, mających w sobie poddostatkiem zapasów energii.

CZYSTOŚĆ.

Czysta dusza jak słońce,
Niezaćmione pochmurą,
Ciepłe jasno świecące,
Bożych niebios jest córą.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Koadjutora Romana M. J. Próchniewskiego w Łodzi, Franciszkańska 27

Wydawnictwa OO. Maryawitów.

Ustawy Tercyarzy Maryawitów Nieustającej Adoracyi Ubłagania	2	kop
Ustawy Bractwa Nieustającej Adoracyi Ubłagania . . .	2	„
Sposób odmawiania Różańca św.	2	„
Modlitwy w czasie godzinnej Adoracyi	2	„
Godzina Adoracyi	5	„
Oficyum o Najświętszej Maryi Pannie (wyczerpane) . .	30	„
Modlitwy codzienne (wyczerpane)	30	„
Zbiór pieśni religijnych (wydanie drugie)	40	„
Kalendarz na rok 1908 (wyczerpany).		
Kalendarz na rok 1909, 1910, 1911, 1912 i 1913 za egzemplarz	10	„
List Pasterski Ojca Jana Maryi Michała Biskupa Maryawitów	5	„
Litterae pastorales P. Joannis M. Michaelis Episcopi Mariavitarum	10	„
Hirtenbrief des Vaters Johann Maria Michael Bischofs der Mariaviten	10	„
Пастырское послапіе О. М. Михаила Епископа Маріавитовъ	10	„
W obronie zasad Ewangelii, cz. I (dogmatyczna) . .	30	„
W obronie zasad Ewangelii, cz. II (moralna) Księga I. .	30	„
Roczniki „Maryawity“ wraz z dodatkiem „Wiadomości Maryawickie“ z roku 1907, 1908, 1909, 1910 1911 i 1912 (cena zniżona) — rocznik	3	rub.

Powyższe wydawnictwa dostać można w Administracyi i w kantorach przy parafiach maryawickich.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał drugi.

MARYAWICKIE
STOWARZYSZENIE SPOŻYWCZE
W SOSNOWCU

poleca produkty spożywcze
w dobrym gatunku.
Sklep przy ulicy Rybnej na Pogoni.

Do sprzedania

kręgi studzienne cementowe $1^1/_2$ łokcia średnicy, $1^1/_4$ łokcia wysokości każdy, z felcami, wewnątrz umocnione drutem.

Ceny przystępne. — Robota sumienna.

Wiadomość przy kościele maryawickim w Lublinie, na Czechówce.

Jest do sprzedania zaraz

gospodarka 8 morgów 78 prętów w Skwarnem, parafii Cegłów, powiat Nowomiński. Wiadomość u Józefa Chodowicza w Skwarnem.